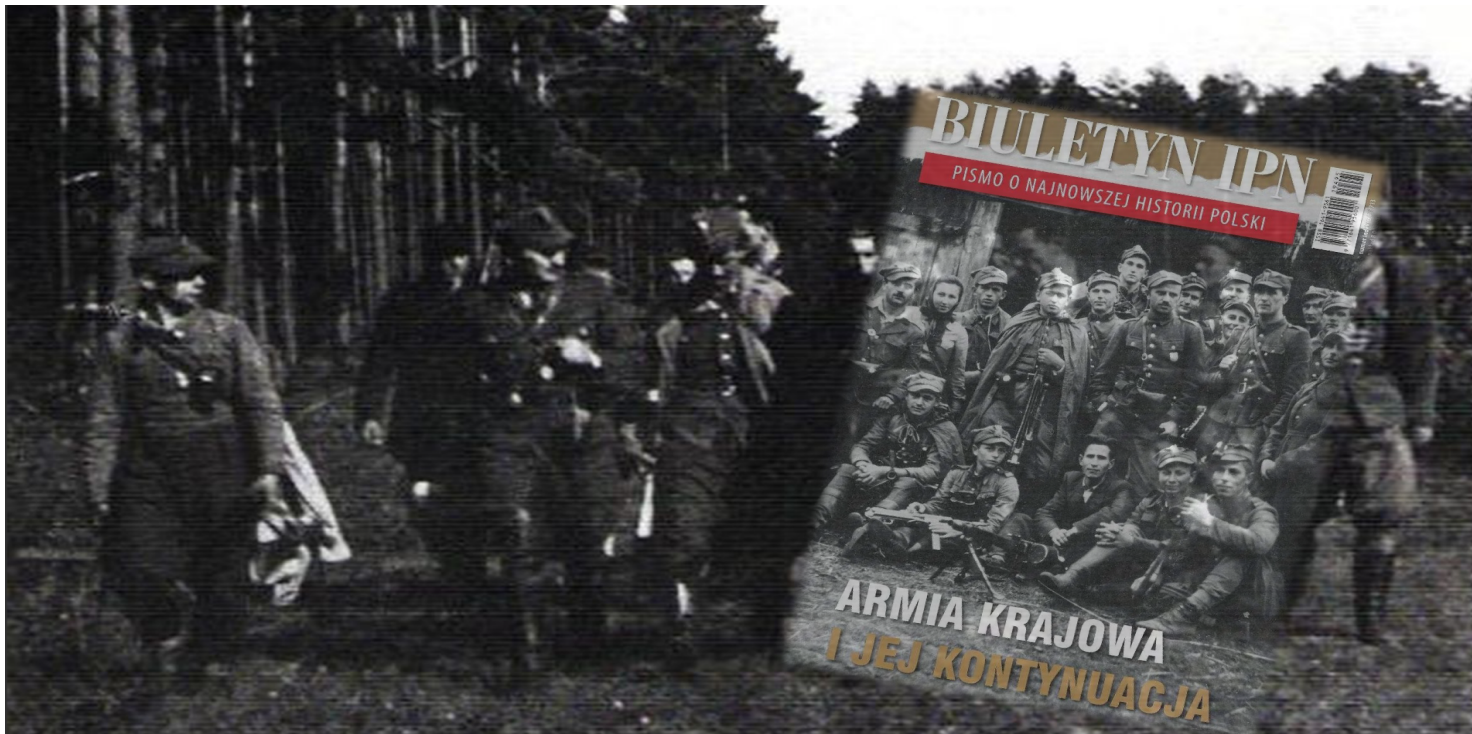


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zolnierze-wykleci/94465,Poakowskie-podziemie-niepodleglosciowe-wobec-okupacji-komunistycznej.html>



ARTYKUŁ

Poakowskie podziemie niepodległościowe wobec okupacji komunistycznej

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej (1948-1956) Stalinizm w Polsce

Autor: KAZIMIERZ KRAJEWSKI 19.08.2022

Potencjał pozostały po rozformowaniu Armii Krajowej mógł zostać wykorzystany w bardzo różny sposób: od podjęcia czynnej samoobrony przeciw reżimowi komunistycznemu, poprzez głębsze zakonspirowanie organizacji i

utajniowaną pracę nastawioną na długi dystans, po kapitulację.

Struktury ulegały reorganizacji, zmieniały się nazwy i formy organizacyjne działań, ale ludzie najczęściej pozostawali ci sami. Prowadzili swą walkę w imię tych samych idei, dla których podjęli działalność podczas okupacji niemieckiej. Nadal walczyli o niepodległość Polski.



Żołnierze z grupy ostonowej prezesa Obwodu Ostrów Mazowiecka WiN Stanisława Bęklewskiego „Bomby” (fot. IPN)

Po pamiętnym rozkazie gen. Leopolda Okulickiego z 19 stycznia 1945 r. o rozwiązaniu Armii Krajowej w głównym poakowskim nurcie podziemia nie stworzono przejrzystej koncepcji oporu wobec dyktatury komunistycznej. Rozkaz ten nie oznaczał wcale końca podziemnej działalności niepodległościowej. Żołnierzom rozwiązanej AK Okulicki dawał możliwość wyboru dalszego postępowania, zwracając się do nich w znamieny sposób:

„Obecne zwycięstwo sowieckie nie kończy wojny. Nie wolno nam ani na chwilę tracić wiary, że wojna ta skończyć się może jedynie zwycięstwem słusznej sprawy, tryumfem dobra nad złem, wolności nad niewolnictwem. Żołnierze Armii Krajowej! Daję Wam ostatni rozkaz. Dalszą swoją pracę i działalność prowadźcie w duchu odzyskania pełnej niepodległości Państwa i ochrony ludności polskiej przed zagładą. Starajcie się być przewodnikami Narodu i realizatorami niepodległego Państwa Polskiego. W tym działaniu każdy z Was musi być dla siebie dowódcą. W przekonaniu, że rozkaz ten spełnicie, że zostaniecie na zawsze wierni tylko Polsce oraz by Wam ułatwić dalszą pracę – z upoważnienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej zwalniam Was z przysięgi i rozwiązuję szeregi AK”.

W tej niejednoznacznej formule mieści się w oczywisty sposób także kontynuowanie podziemnej walki niepodległościowej. Niektóre sformułowania rozkazu mogły być wręcz odczytane jako zachęta do dalszej działalności w innych formach organizacyjnych, a rozwiązanie AK jako zabieg pozorny. Co więcej, gen. Okulicki w rozkazach skierowanych do dowódców okręgów AK nakazywał zachowanie skadrowanych sztabów, magazynów broni i aparatu łączności. Pozostająca w podziemiu organizacja miała utracić masowy charakter, a przybrać bardziej elitarny, ukierunkowany na pracę specjalistycznych komórek wywiadu, łączności i propagandy.

Po pamiętnym rozkazie gen. Leopolda Okulickiego z 19 stycznia 1945 r. o rozwiązaniu Armii Krajowej w głównym poakowskim nurcie podziemia nie stworzono przejrzystej koncepcji oporu wobec dyktatury komunistycznej.

W zależności od rozwoju sytuacji potencjał pozostały po rozformowaniu AK mógł zostać wykorzystany w bardzo różny sposób: od podjęcia czynnej samoobrony przeciw reżimowi komunistycznemu, poprzez głębsze zakonspirowanie organizacji i utajnioną pracę nastawioną na długi dystans, po kapitulację dokonaną w miarę możliwości w zorganizowany sposób. Wyznaczony przez gen. Okulickiego zastępca, a w istocie następca, płk Jan Rzepecki „Ożóg”, „Ślusarczyk” był zwolennikiem tej trzeciej możliwości, zakładającej także odcięcie się od tych, którzy chcieliby kontynuować zbrojny opór. Będąc od strony ideowej lewicującym demokratą, ulegał przy tym błędnemu mniemaniu, że z komunistami da się pertraktować i wynegocjować korzystne warunki owej kapitulacji, gwarantujące uczestnikom podziemnego ruchu niepodległościowego przynajmniej bezpieczeństwo osobiste.

Natomiast gen. Okulicki wydawał się początkowo być zwolennikiem kontynuowania oporu w warunkach nowej, komunistycznej okupacji. Udając się na rozmowy z Sowietami zakończonymi aresztowaniem przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, uległ presji ze strony czynników politycznych. Jednak jeszcze przed prowokacją pruszkowską wydał 22 marca 1945 r. rozkaz zatwierdzający koncepcję odbudowy organizacji wojskowej ze strukturami terenowymi podzielonymi na obszary. Zadania obszarów miały polegać m.in. na:

„Samoobronie przed penetracją organów bezpieczeństwa, posuniętej aż do likwidacji indywidualnych i do małych aktów dywersji (np. uwolnienie więźniów, zniszczenie aktów [administracyjnych] itp. [...] Zbieraniu

informacji politycznych dla siebie, dla kierownictwa i dla propagandy o charakterze dywersyjnym”.

Dodajmy, że każdy obszar miał posiadać własny kontrwywiad, referat informacji politycznej oraz komórkę samoobrony zdolną do dokonywania likwidacji i akcji dywersyjnych. Koncepcja wypracowana przez gen. Okulickiego, a popierana przez jego drugiego zastępcę i szefa sztabu płk. Janusza Bokszczanina „Sęka”, nie została zrealizowana przez płk. Rzepeckiego.

Nie jest niczym dziwnym, że płk Rzepecki – człowiek, który potępiał starcia z prowadzącymi antypolską działalność komunistami jeszcze w okresie okupacji niemieckiej i który uważał, że z przysłanymi z Moskwy „polskimi” komunistami da się pertraktować – był zdecydowanym przeciwnikiem podejmowania z nimi walki zbrojnej. Jeden z autorów zajmujących się jego biografią określił go jako „twórcę antykomunistycznego podziemia”. Ocena ta jest z gruntu błędna i świadczy o głębokim niezrozumieniu, czym było zjawisko polskiego zbrojnego podziemia niepodległościowego. Nie ulega wątpliwości, że był on nie twórcą, lecz likwidatorem polskiego podziemia pojmowanego jako podziemne wojsko.

Jeszcze w okresie istnienia Delegatury Sił Zbrojnych wydał rozkaz dotyczący likwidacji struktur terenowych do poziomu inspektoratów. Prowadziło to do pozbycia się „balastu organizacyjnego” w postaci żołnierzy z sieci terenowej. Zasadniczymi elementami jego działania w początkowym okresie likwidowania działalności zbrojnej i zakończeniu polskiej samoobrony skierowanej przeciw komunistom była akcja „rozładowywania lasów”, zakończona samorozwiązaniem DSZ 6 sierpnia 1945 r.

Działania partyzanckie i w ogóle antykomunistyczną akcją zbrojną Rzepecki uważał za szkodliwą dla rządnego przez komunistów kraju i określał ją jako „zbrojną anarchię”. Pod koniec maja 1945 r., w najbardziej gorącym momencie polskiego powstania antykomunistycznego, wystosował odezwę do żołnierzy oddziałów leśnych, w której wzywał ich do... przystąpienia „do pracy nad odbudową kraju”.

W sytuacji, w której ludzie ci byli za swą kilkuletnią działalność niepodległościową ścigani przez komunistów jak przestępcy – miało to wymiar od strony moralnej nader wątpliwy. Komendant DSZ zdawał sobie sprawę, że jego koncepcja likwidacji podziemia wzbudzi sprzeciw „dołów organizacyjnych” byłej AK oraz sporej części społeczeństwa. Raportował o tym Naczelnemu Wodzowi w Londynie, m.in. w meldunku z 14 kwietnia 1945 r.:

„Rozwiązanie AK chętnie oceniane jest jako manewr, napotyka na opór w społeczeństwie i oddz[iałach] leśnych, szczególnie na wschód od Wisły. Za linią Curzona działa samorzutnie partyzantka polska. Przewidują masowe odpływanie do lasu uchylających się przed terrorem, poborem i dezerterów z wojska. Liczą oni na wojnę anglosasko-sowiecką”.

Owi enigmatycznie przez Rzepeckiego określani „oni” – to lokalni, terenowi dowódcy AK, od kilku lat

poświęcający życie w służbie dla kraju, dla których nie miał za grosz szacunku, jeszcze w 1943 r. określając ich jako „kacyków”.

Kapitulacyjna postawa Rzepeckiego nie przyniosła ani AK-owcom, ani krajowi żadnego pożytku. Zarówno jego samego, jak i innych przedstawicieli ugrupowań opozycyjnych komunistów nie potraktowali jako politycznych partnerów i zrobili to, co chcieli, na modłę sowiecką.

Rzepecki doprowadził do rozwiązania Delegatury Sił Zbrojnych i dążył do przestawienia dalszej działalności niepodległościowej w warunkach dyktatury komunistycznej na zupełnie inne tory, sprowadzające się do rezygnacji z wojskowych form pracy i nadania jej obywatelskiego, społeczno-politycznego charakteru. Już w maju 1945 r. prowadził na ten temat rozmowy z byłym komendantem Śląskiego Okręgu AK, płk. Zygmuntem Jankem „Walterem”, ten jednak nie zgodził się na objęcie komendy nad postulowaną przez Rzepeckiego nową, cywilną już strukturą. W odezwie z 24 lipca 1945 r. skierowanej do byłych żołnierzy AK płk Rzepecki wzywał ich, aby pogodzili się z tym, jak komunistów potraktowali kilkuletnie niepodległościowe wysiłki Polaków, i aby włączyli się do „dzieła odbudowy” kraju, w którym kierownictwo przeszło w ręce rządu komunistycznego z uwiarygodniającym go dodatkiem PSL-u. Wzywał ich:

„Nie dawajcie posłuchu namawiającym Was do jałowego szkodnictwa, do tworzenia oddziałów zbrojnych, do destrukcyjnego bandytyzmu politycznego, zwalczajcie psychozę dezercji z wojska i agitację za dezercją. Są to działania nieodpowiedzialne, warcholskie, społecznie i politycznie szkodliwe i całkowicie sprzeczne z konstruktywną zawsze postawą Polski Podziemnej [sic!]”.

Zatem zdaniem tego niedawnego jeszcze członka KG AK, a obecnie likwidatora pozostałości AK, samoobrona przed terrorem komunistycznym była niczym więcej jak „bandytyzmem politycznym” – dokładnie tak jak twierdziła propaganda bolszewicka! W końcowym fragmencie odezwy zwracał się do Ak-owców:

„Jeśli tylko pozwala na to Wasze osobiste położenie, jeśli bezmyślne prześladowanie przez tzw. bezpieczeństwo nie zamyka Wam tej drogi – przystępujcie do jawnej pracy na wszystkich polach nad odbudową Polski, pozostając wiernym każdemu żołnierzowi byłej AK demokratycznym hasłom: Wolność obywatela – niezawisłość narodu. Walka polityczna o ich realizację jest Waszym obowiązkiem i Waszym prawem, którego nie może odmówić Wam żaden uczciwy Polak uważający się za demokratę”.

Także w lipcu 1945 r. po raz kolejny dał wyraz swym poglądom na walkę zbrojną w sygnowanym przez DSZ dokumencie zatytułowanym „O zaprzestanie działań oddziałów leśnych”. Tekst ten powstał niewątpliwie pod wpływem manifestu Zygmunta Kapitaniaka, Włodzimierza Lechowicza i Kazimierza Moczarskiego z 18 lipca 1945 r., dotyczącego ujawnienia żołnierzy podziemia i rozwiązania oddziałów partyzanckich. Jego sygnatariusze domagali się też zerwania z legalnym rządem RP w Londynie i odcięcia się od oddziałów walczących w lasach (traktowali je jako „reakcję”).

W odezwie Rzepeckiego była również mowa o „zwyrodnieniu życia leśnego” (jakby w okresie okupacji niemieckiej nie było zjawisk patologicznych w podziemiu), a także o szkodliwości wystąpień grup zbrojnych „spod znaku istotnej reakcji społecznej”. W dokumencie tym Rzepecki potępiał akcje zbrojne skierowane przeciwko okupacyjnym wojskom sowieckim i funkcjonariuszom aparatu bezpieczeństwa – a przypomnijmy, że czynił to w momencie, w którym trwały masowe represje sowieckie, takie jak ludobójcza obława augustowska, w wyniku której aresztowano ponad 7 tys. ludzi, a co najmniej 562 zamordowano.



Pułkownik Jan Rzepecki (fot. IPN)

Kapitulacyjna postawa Rzepeckiego nie przyniosła ani AK-owcom, ani krajowi żadnego pożytku. Zarówno jego

samego, jak i innych przedstawicieli ugrupowań opozycyjnych komuniści nie potraktowali jako politycznych partnerów i zrobili to, co chcieli, na modłę sowiecką. W wyniku zarządzanej przez Rzepeckiego akcji „rozładowywania lasów” rozformowano znaczną część poakowskich oddziałów partyzanckich, w tym największe jednostki, takie jak 5. Brygada Wileńska AK mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” i Zgrupowanie „Piotrków” mjr. Aleksandra Rybnika „Jerzego” na Białostocczyźnie, lwowskie oddziały „Warty” operujące w Rzeszowskim oraz zgrupowania mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory” i kpt. Mariana Bernaciaka „Orlika” na Lubelszczyźnie. Niektóre z nich były później odbudowywane, ale ich działalność została wyhamowana na wiele miesięcy.

Nasuwa się nieuchronnie pytanie, która z trzech dróg, jakie w momencie przełomowym – tj. końca okupacji niemieckiej i początku dyktatury komunistycznej w Polsce – miał do wyboru ośrodek kierowniczy AK, była najtrafniejsza. Czy kontynuowanie konspiracji o charakterze wojskowym i podjęcie czynnej samoobrony przeciw reżimowi komunistycznemu, czy przejście do głębszej konspiracji i podjęcie pracy nastawionej na długi dystans, czy też proponowane przez Rzepeckiego definitywne zakończenie działalności podziemnej w formie kapitulacji przeprowadzonej w zorganizowany sposób i przejście do politycznej działalności opozycyjnej? Druga i trzecia droga prowadziły do pozbycia się zbyt licznych szeregów, braku troski o dalsze losy żołnierzy i w praktyce do wystawienia ich na komunistyczne represje. Trzeci wariant budził ponadto uzasadnione pytanie: czy jego zwolennicy dotrzymali żołnierskiej przysięgi i czy nie zagubili etosu AK oraz idei dalszej walki o niepodległość?

Charakterystyczne jest to, że największe otwarte walki stoczono w 1945 r. z jednostkami sowieckimi. Partyzanci na ogół starali się unikać walk z „ludowym” WP, a żołnierze tej formacji także nie kwapili się do boju z „leśnymi”.

Jedynie droga pierwsza, tj. prowadzenie w jakiejś formie konspiracji wojskowej, stanowiła kontynuację walki rozpoczętej pięć lat wcześniej. Przedłużała w naturalny sposób ideę Polskiego Państwa Podziemnego, świadczyła o tym, że kraj nie godzi się na rządy komunistyczne, a także w jakiś sposób dążyła do zapewnienia bezpieczeństwa w terenie. Budowała legendę walki o wolność, szczególnie żywą w tych regionach, które zostały objęte działalnością partyzantki antykomunistycznej. Okoliczność, że walka ta nie miała żadnych szans na sukces, nie powinna być traktowana jako argument o zasadniczym znaczeniu. Powstania narodowe XIX w. też nie miały żadnych szans, ale zapewniły przetrwanie idei wolności i dziś stanowią naszą dumę. Filozof prof. Henryk Elzenberg stwierdził:

„Walka beznadziejna, walka o sprawę z góry przegraną, bynajmniej nie jest poczynaniem bez sensu. [...] Wartość walki tkwi nie w szansach zwycięstwa sprawy, w imię której się ją podjęto, ale w wielkości tej sprawy”.

Pod znakami Zrzeszenia WiN

Pomysłem Rzepeckiego na przeformowanie działalności niepodległościowej z wojskowej na cywilną było Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”. Już sama nazwa tej nowej formy organizacyjnej – „ruch oporu bez wojny i dywersji” – wskazywała na jej charakter i determinowała sposoby działania. Organizacja miała oddziaływać politycznie na społeczeństwo, stanowiąc niejako wsparcie dla legalnie istniejącej jeszcze opozycji spod znaku PSL. Rzepecki uległ idealistycznej iluzji, że z dyktaturą komunistyczną, mającą pełnię władzy, da się prowadzić jakąś grę polityczną, a nawet wygrać z nią zapowiadane wybory parlamentarne – obiecane przez Stalina w trakcie umowy jałtańskiej. Jedną z motywacji Rzepeckiego do podjęcia działalności cywilnej – po zlikwidowaniu wojskowych form pracy niepodległościowej – była obawa, że:

„ludzie, którzy dotychczas widzieli w nas przywódców, pójdą pod komendę żywiołów skrajnych, jeśli po prostu odsuniemy się od nich i przestaniemy oddziaływać na nich w duchu uznanym przez nas za słuszny”.

Znowu do głosu doszła fobia przed „polską reakcją”, uosabianą w jego mniemaniu przez środowiska narodowo-demokratyczne, a także obawa przed utratą „rządu dusz”, jaki w okupowanym kraju sprawował przez pięć lat ośrodek kierowniczy podziemia. Regulamin Zrzeszenia WiN jasno określał założenia tej nowej, cywilnej w zamyśle, konspiracji:

„Celem zrzeszenia jest wywalczenie wprowadzenia w Polsce w życie zasad demokracji w zachodnio-europejskim znaczeniu tego określenia. W ten sposób mają być uzyskane warunki do swobodnej wewnętrzno- -politycznej walki o duszę i charakter Narodu Polskiego, o uzdrowienie i unowocześnienie społecznego i gospodarczego ustroju Rzeczypospolitej oraz o właściwe miejsce i sprawiedliwe warunki rozwoju Narodu Polskiego w rodzinie narodów Europy. Pierwszym krokiem do osiągnięcia celu zasadniczego jest wywalczenie przeprowadzenia uczciwych demokratycznych wyborów powszechnych do nowego sejmu ustawodawczego”.

Takie postawienie sprawy prowadziło do zamiany idei walki o niepodległość i całość Polski na ideę doprowadzenia do rządów demokratycznych w kraju. Kolejne dokumenty mające zasadnicze znaczenie dla praktycznej działalności Zrzeszenia WiN w ogóle nie wspominają o możliwości działań zbrojnych przeciw komunistycznemu aparatowi opresji. Działanie ukierunkowane na zewnątrz miało ograniczać się do propagandy i wywiadu. Programowy dokument I Zarządu Głównego WiN określający zasady samoobrony społecznej, dotyczące postępowania wobec funkcjonariuszy Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego, mówił jedynie o utrudnianiu zaciągu i hamowaniu ich antyniepodległościowej działalności, a także oddziaływaniu na społeczeństwo w taki sposób, by czy to świadomie, czy nieświadomie nie ułatwiało bezpieczeństwa pracy. Co do agentów UB, to zalecano ostrzeżenie przed nimi społeczeństwa poprzez podawanie do wiadomości publicznej ich nazwisk.

Rzepeckiemu nie udało się przeformowanie podziemnego wojska w organizację cywilną. W rzeczywistości istniały trzy zupełnie odrębne modele funkcjonowania Zrzeszenia WiN. Model statutowy udało się w zasadzie zrealizować tylko w Obszarze Południowym Zrzeszenia, tj. w Małopolsce, oraz w eksterytorialnych strukturach lwowskich i tarnopolskich odbudowywanych w południowo-zachodniej części tzw. Ziemi Odzyskanych. Jednak i tutaj, czyli w Krakowskim i na Rzeszowszczyźnie, nadal występowały grupy WiN prowadzące czynną samoobronę. W Obszarze Zachodnim (Wielkopolska i Pomorze) po pozbyciu się masowych szeregów poakowskich z tzw. dołów, organizacja nastawiona została na pracę ukierunkowaną na łączność ze sztabem Naczelnego Wodza na Zachodzie i na wywiad (obszar ten został rozbity przez MBP najszybciej, bo jeszcze jesienią 1945 r., a próby jego odbudowy nie powiodły się).



Kapitan Stanisław Bęklewski vel Staniszewski vel Pieszkowski „Bomba”, „Żuk”, „Stanisławski”, „Stanisław”, „Juno” (fot. IPN)

W Obszarze Centralnym mieliśmy do czynienia z układem dychotomicznym – na szczęblu komendy obszaru

realizowano model postulowany, natomiast w terenie nadal dominował model masowej organizacji wojskowej, której lokalni dowódcy wciąż prowadzili czynną samoobronę, łącznie z partyzantką. Działalność lokalnych struktur terenowych Zrzeszenia WiN na tym terenie rozmięła się w zasadniczy sposób z intencjami twórców organizacji.

Życie pokazało, że nie da się tak łatwo zmienić żołnierzy podziemnego wojska w cywilnych działaczy społeczno-obywatelskich, tym bardziej że ci za swą działalność niepodległościową prowadzoną „bez wojny i dywersji” byli ścigani i karani tak samo jak walczący z władzą komunistyczną z bronią w ręku. Możliwe to było tylko tam, gdzie dawne akowskie struktury rozpadły się i można było budować organizację WiN niejako od podstaw, np. na Mazowszu (Warszawski Okręg WiN). Natomiast tam, gdzie zachowana została ciągłość podziemnej pracy AK (okręgi Białystok i Lublin), postulowana nowa organizacja ideowo-polityczna pracowała według dawnych form i zasad wojskowych. Właśnie w tych strukturach terenowych WiN położonych na tzw. ścianie wschodniej zarówno kadra, jak i żołnierze zupełnie nie rozumieli idei działalności bez „walki i dywersji”.

Niektórzy komendanci (obecnie prezesi) obwodów informowali swych podkomendnych w wystosowanych do nich rozkazach, że Zrzeszenie WiN to... nowy kryptonim Armii Krajowej! Tak uczynił m.in. kpt. Stanisław Bęklewski „Bomba”, „Stanisławski”, „Żuk”, prezes Obwodu WiN Ostrów Mazowiecka krypt. „Ostróżka”, stary oficer mający za sobą I wojnę światową, wojnę domową w Rosji w szeregach „białych”, wojnę polsko-bolszewicką i pięć lat konspiracji. Zupełnie nie rozumiał, że można zamienić podziemne wojsko w jakąś niedookreśloną cywilną imprezę z kontekstem politycznym. Pisał m.in.:

„Przypominam, że obowiązującym kryptonimem [sic!] naszej organizacji jest WiN, a używanie innych nazw jest niedopuszczalne. Znakiem naszym jest kotwica (znany układ liter P i W)”.

We wspomnianych okręgach WiN ściany wschodniej kadra i wyróżniający się żołnierze (członkowie?) nadal byli nagradzani awansami wojskowymi i przedstawiani do wojskowych odznaczeń. Polecenia wydawano tam w formie rozkazów, informacje odbierano w formie meldunków.



**Jan Szatowski-Szatyński „Józef” -
zastępca prezesa Okręgu
Lubelskiego WiN (fot. IPN)**

Inaczej też tłumaczono sobie cele i zadania organizacji. Inspektor Inspektoratu Radzyńskiego w Lubelskim Okręgu WiN, mjr Jan Szatyński-Szatowski „Kowal”, „Jemiola”, zgodnie z oczekiwaniami przełożonych musiał wydać rozkaz zabraniający wykonywanie akcji likwidacyjnych – ubeków i ich agentów miano teraz nie „strzelać”, lecz ostrzegać i uświadamiać! Był to pomysł zupełnie niedorzeczny i w terenie oddziały zbrojne, nadal broniąc społeczeństwa, wykonywały akcje bojowe, z likwidacją agentury ubeckiej włącznie. Na szczęście inspektor, oficer o olbrzymim doświadczeniu – wszak był jednym ze współtwórców i dowódców 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, stosował szeroką wykładnię pojęcia samoobrony. W śledztwie zeznawał później na ten temat następująco:

„Za akcje samoobronne uważam wszystkie te akcje lub czyny, które są konieczne do obrony życia lub wolności poszczególnego członka organizacji lub samej organizacji. Za akcje zaczepne uważam te akcje, które zostały podjęte w celu zniszczenia lub unieszkodliwienia osoby lub oddziału [reżimowego] bez widocznej potrzeby i zagrożenia”.

Na pytanie śledczego, czy akcje przeciw UB też uważał za samoobronę, inspektor bez wahania odpowiedział:

„Jeżeli dany Urząd Bezpieczeństwa lub członek danego urzędu postępował wbrew wszelkim przepisom prawnym, na przykład [było to] samowolne zabójstwo lub znęcanie się nad członkami konspiracji, lub też zagrażał całości konspiracji na danym terenie, uważam taką akcję za samoobronę”.

Zatem w praktyce każda akcja przeciw UB w ocenie inspektora musiała mieć charakter samoobrony.

Dla struktur WiN będących prostym przedłużeniem dawnej AK charakterystyczne mogą być zalecenia mjr. Stanisława Sędziaka „Warty”, „Osta” z Komendy Obszaru Centralnego WiN – dla prowadzenia samoobrony w Okręgu Białostok. W połowie 1946 r. pisał:

„chwila obecna wymaga spokoju, przede wszystkim spokoju. Tylko wojna przyniesie rozstrzygnięcie Polsce. Musimy zrobić wszystko, aby nie dopuścić do tego, żeby nas mordowano jak obecnie. Taktyka wroga zmusza nas do używania pistoletu. Używajmy go, ale pamiętajmy, żeby po użyciu pistoletu zrobić użycie z łopaty. I kopmy 3 metry głęboko. Taka powinna być nasza odpowiedź. Dość bezsensownych głupich wyczynów. [...] Wyklucz z raportów wyczyny oddziałów WiN i sprawozdania z ich działalności. Rozpatrujcie raport pod kątem widzenia wpadki. WiN jest organizacją polityczną. Odżegnujemy się więc od akcji zbrojnych, a więc zamiast pisać patrol WiN, piszcie »nieznany oddział«, a na oddział nieznany piszcie »przypuszczalnie patrol NSZ«. Będziemy się rozumieli”.

Należało zatem zaniechać afiszowania się z własnymi sukcesami akcji zbrojnej, akcje własnej samoobrony podawać jako akcje „oddziałów nieznanych”, akcje oddziałów nierozpoznanych – jako akcje NZW. Pracować nie tylko pistoletem, ale też głową i łopata, zlikwidowanych konfidentów i osoby szkodliwe zakopywać po cichu tak głęboko, by nie zostały łatwo odnalezione.



**Stanisław Sędziak „Warta”,
„S-2”, „Oset”, „Trud” - II
zastępca prezesa Obszaru
Centralnego WiN (fot. IPN)**

Trzy nurty podziemia antykomunistycznego

Co nader istotne, przeprofilowanie działalności podziemia poakowskiego wedle pomysłu Rzepeckiego nie doprowadziło do zachowania ciągłości wpływu na społeczeństwo i „rządu dusz”. Względny autorytet ośrodka

poakowskiego można było utrzymać tylko na tzw. ścianie wschodniej, gdzie organizacja pod nowym znakiem WiN zachowała masowy charakter i prowadziła pracę wojskową. Jej uczestnicy w gruncie rzeczy nie mieli pojęcia o pomysłach płk. Rzepeckiego, a swą działalność w WiN traktowali jako przedłużenie służby w AK.

W efekcie podziemie uległo rozwarstwieniu na trzy podstawowe nurty: pierwszy o niejednorodnym modelu organizacyjnym reprezentowany był początkowo przez organizację „NIE” i DSZ, a następnie przez Zrzeszenie WiN; drugi to lokalne poakowskie inicjatywy organizacyjne nieakceptujące formuły Zrzeszenia WiN, takie jak Samoobrona Społeczna przekształcona w Ruch Oporu Armii Krajowej, Konspiracyjne Wojsko Polskie, Wielkopolska Samodzielna Grupa Ochotnicza „Warta” i dziesiątki pomniejszych organizacji oraz oddziałów – struktury te nie zrezygnowały z wojskowego modelu działania i nie stroniły od podejmowania akcji zbrojnych; trzeci nurt reprezentowany był przez podziemie obozu narodowego – Narodowe Zjednoczenie Wojskowe zbudowane na bazie NSZ i NOW (oprócz tej nowej struktury nadal funkcjonowała jeszcze znacznie słabsza organizacja NSZ Organizacja Polska).

Przywódcy NZW uważali, że z „najazdem bolszewickim” należy prowadzić walkę i podległe im struktury podejmowały czynną działalność partyzancką i dywersyjną. Ponieważ jednak ów trzeci nurt bardzo szybko utracił ośrodek kierowniczy, bowiem KG NZW została rozbita już wiosną 1946 r., działalność tej organizacji, pomimo ideowości i determinacji jej żołnierzy, przybrała charakter zdecentralizowany, o wymiarze lokalnym. W niektórych regionach kraju, m.in. na Mazowszu, liczni Ak-owcy i żołnierze ROAK chcący kontynuować walkę o niepodległość zasilili szeregi NZW.

Próba typologii działań poakowskiego podziemia po 1944 roku

Zastanawiając się nad typologią działań zbrojnych antykomunistycznego podziemia w Polsce, możemy odnotować kilka podstawowych form:

1. działalność propagandowo-informacyjna prowadzona zgodnie z założeniami statutowymi WiN. Ta forma aktywności występowała także w innych strukturach podziemia, zarówno poakowskiego, jak i w NZW. W ramach działań propagandowych mieści się akcja WiN o charakterze specjalnym z października 1946 r., określana jako „odpluskwanie” – polegająca na wysyłaniu do szkodliwych działaczy komunistycznych i funkcjonariuszy aparatu przymusu wydawnictw dywersyjnych, mających ich zastraszyć i zniechęcić do dalszej służby;
2. działalność wywiadowcza, prowadzona także w Zrzeszeniu WiN. Nasuwa się jednak pytanie: czemu służyć miała ta trudna i niebezpieczna praca winowskich wywiadowców, jeśli np. według teoretycznych założeń nie można było likwidować rozpracowanych przez nich zbrodniarzy i agentów?;
3. działania skierowane przeciw formacjom mundurowym władz komunistycznych. W tej kategorii mieszczą się m.in. otwarte walki z komunistycznymi grupami operacyjnymi Wojsk Wewnętrznych NKWD, UB, MO i „ludowego” Wojska Polskiego, akcje na więzienia i w ogóle akcje uwalniania więźniów, akcje przeciw posterunkom czy nawet garnizonom sił komunistycznych.

Charakterystyczne jest to, że największe otwarte walki stoczono w 1945 r. z jednostkami sowieckimi. Partyzanci na ogół starali się unikać walk z „ludowym” WP, a żołnierze tej formacji także nie kwapili się do boju z „leśnymi”. Później, w wyniku indoktrynacji komunistycznej poborowych, sytuacja ta uległa zmianie;

4. zwalczanie agentury resortu bezpieczeństwa i szczególnie szkodliwych funkcjonariuszy komunistycznego aparatu represji. Akcje tego rodzaju prowadzone były przez cały czas funkcjonowania podziemia antykomunistycznego, nawet jeszcze w latach pięćdziesiątych, gdy podziemie już dogasało. Ośrodek kierowniczy podziemia poakowskiego (DSZ, WiN) starał się działania tego rodzaju wyhamowywać, zalecając, by nie likwidować agentów, lecz ostrzegać przed nimi społeczeństwo, ujawniając ich personalia, dlatego intensywność i skuteczność działań tego rodzaju była uzależniona wyłącznie od poglądów w tej kwestii prezentowanych przez lokalnych dowódców. W Białostockim Okręgu WiN miarą skuteczności pracy poszczególnych obwodów była właśnie... liczba konfidentów zlikwidowanych w poszczególnych miesiącach. W zasadzie nie zlikwidowano żadnych wysoko postawionych dygnitarzy komunistycznych ani dowódców okupacyjnych formacji sowieckich. Z rąk partyzantów zginęło kilku szefów powiatowych Urzędów Bezpieczeństwa (na partyzanckiej minie ciężko ranny został zastępca szefa WUBP w Białymstoku);
5. działania mające na celu zapewnienie porządku publicznego i bezpieczeństwa ludności cywilnej. W tej kategorii mieszczą się wszelkiego rodzaju akcje przeciwko bandytom i złodziejom, amatorom kontrybucji itp. Wbrew pozorom akcji tego typu było bardzo dużo, bowiem demoralizacja będąca następstwem lat wojny, łatwy dostęp do broni i powszechne ubóstwo sprawiały, że ludzie o słabych charakterach poprawiali swą sytuację materialną, rabując rodaków. Często podszywali się przy tym pod członków organizacji niepodległościowych;
6. działania o charakterze represyjnym wobec grup ludności wrogo nastawionej do polskiej działalności niepodległościowej. W grę wchodzi tu akcje na wsie zamieszkałe przez ludność ukraińską wspierającą UPA lub reżim komunistyczny, niektóre o krwawym, wręcz pacyfikacyjnym charakterze. Akcji tego rodzaju było stosunkowo niewiele, można się jednak doliczyć co najmniej kilkunastu takich tragicznych zdarzeń. W Zrzeszeniu WiN i innych formacjach poakowskich działania tego rodzaju występowały zupełnie śladowo. Niekiedy ich obiektem stawały się także wsie zamieszkałe przez ludność polską, aktywnie zaangażowaną we wspieranie władz komunistycznych;
7. działania mające na celu zdobywanie środków materialnych, pieniędzy, żywności, niezbędnych do funkcjonowania oddziałów podziemia. Obiektem akcji podziemia stawały się przede wszystkim placówki spółdzielcze i instytucje państwowe, takie jak banki lub magazyny rządowe. Uzyskiwane środki finansowe i materialne użytkowane były na utrzymanie oddziałów podziemia, odciążając w ten sposób zubożałą ludność. Przeznaczano je także na zapomogi dla członków organizacji i osób represjonowanych. W dobrze dowodzonych oddziałach prowadzono skrupulatnie księgowość, zapisując wszelkie wpływy i wydatki;
8. akcje mające charakter propagandowy; zazwyczaj łączyły się z wystąpieniami zbrojnymi zawartymi w punkcie pierwszym i siódmym. Polegały one m.in. na tym, że podczas opanowywania miejscowości przeprowadzano zebrania z ludnością – co niekiedy łączyło się z pouczeniem miejscowych komunistów. W grę wchodzi także akcje takie, jak zatrzymywanie i kontrola pociągów, często połączone z wystąpieniami partyzanckich dowódców wobec pasażerów. Niekiedy oddziały partyzanckie podczas przemarszów rozwieszały w napotkanych

miejsowościach plakaty i ulotki. W kategorii działań o wymiarze propagandowym lokują się także stosunkowo liczne przypadki wysadzania hołdowniczych upamiętnień poświęconych Armii Czerwonej i rzekomej „przyjaźni polsko-sowieckiej”;

9. akcje o charakterze dywersyjnym, których obiektem stawały się linie telekomunikacyjne, mosty, linie i urządzenia kolejowe oraz różne instytucje administracyjne. Jest rzeczą charakterystyczną, że działania tego rodzaju w okresie walk z dyktaturą komunistyczną prawie zanikły (w Zrzeszeniu WiN nie prowadzono ich w ogóle). Jeśli przeprowadzano np. niszczenie linii telekomunikacyjnych, to zazwyczaj po to, by zabezpieczyć operację mającą na celu opanowanie jakiejś miejscowości lub uwolnienie więźniów. Prawie całkowicie zniknęły akcje na linie kolejowe i mosty (działania tego rodzaju prowadziły jedynie oddziały NZW na Mazowszu - jako szkolenie do akcji mających zapobiegać spodziewanym wysiedleniom ludności).

Zwraca uwagę okoliczność, że cztery pierwsze wymienione kategorie mieszczą się w pojęciu działań z zakresu samoobrony. Nawet otwarte walki i potyczki były bowiem najczęściej wynikiem inicjatywy operacyjnej sił komunistycznych; także akcje przeciwko placówkom UB i posterunkom MO, gdyż atakowano głównie te, które stwarzały największe zagrożenie dla podziemia i społeczeństwa.

Uwalnianie więźniów i likwidacja agentury przeciwnika z samej definicji mieści się w pojęciu samoobrony. Na przestrzeni lat zmieniało się natężenie występowania wymienionych form. Pierwsza kategoria działań, skierowanych przeciw formacjom mundurowym reżimu komunistycznego, charakterystyczna była zwłaszcza dla okresu do tzw. amnestii 1947 r. Działania przeciw agenturze miały miejsce we wszystkich okresach, nawet w latach pięćdziesiątych.

Próba oceny: kontynuacja czy nowa jakość?

Przez dziesięciolecia doby PRL historycy starali się utrwaląć rozróżnienie między walką prowadzoną przez AK i inne organizacje konspiracyjne w okresie okupacji niemieckiej a działaniami antykomunistycznego podziemia niepodległościowego. Traktowano je tak jakby to były dwa zupełnie odrębne zjawiska.

Na podziemiu antykomunistycznym, działającym po 1944 r., nie pozostawiano suchej nitki. Określano je jako reakcyjne, bratobójcze, wręcz faszystowskie - zwłaszcza w odniesieniu do nurtu wywodzącego się z obozu narodowego.

Podziemie okresu okupacji niemieckiej, a zwłaszcza jego akowska część, było po 1956 r. w pewnym zakresie akceptowane. Można było pod ścisłą kontrolą partyjnych profesorów oraz cenzury pisać na jego temat, unikając kwestii uznawanych za drażliwe i eksponując działania przeciwko Niemcom. Natomiast na podziemiu antykomunistycznym, działającym po 1944 r., nie pozostawiano suchej nitki. Określano je jako reakcyjne, bratobójcze, wręcz faszystowskie – zwłaszcza w odniesieniu do nurtu wywodzącego się z obozu narodowego. Obecnie spora grupa badaczy goniących za wątkami sensacyjnymi i kierujących się swoiście pojmowaną „poprawnością polityczną” stara się deprecjonować znaczenia podziemnego ruchu niepodległościowego po 1944 r., m.in. wskazując na brak szans na jego zwycięstwo, minimalizując liczebność jego szeregów i eksponując zjawiska o charakterze patologicznym pojawiające się niekiedy w jego działalności (jakby nie było ich także w okresie okupacji niemieckiej).

Tymczasem w rzeczywistości mamy do czynienia dokładnie z tym samym podziemiem. Dowódcy i liderzy ruchu niepodległościowego po 1944 r. to w ogromnej większości ludzie, którzy swą walkę o niepodległość i całość Polski rozpoczęli kilka lat wcześniej, nierzadko w 1939 r. Struktury ulegały reorganizacji, zmieniały się nazwy i formy organizacyjne działań, ale ludzie najczęściej pozostawali ci sami. Prowadzili swą walkę w imię tych samych idei, które sprawiły, że podjęli działalność jeszcze podczas okupacji niemieckiej. Jak na tym tle oceniać przywódców Zrzeszenia WiN? Cóż, mimo pomysłów płk. Rzepeckiego i jego współpracowników oraz następców, by przeprofilować konspirację na formy pracy cywilnej, podziemie, także to spod znaku Zrzeszenia WiN, nadal walczyło o niepodległość Polski. Można zaryzykować twierdzenie, że – tak jak pisał śp. prof. Janusz Kurtyka – Zrzeszenie WiN pozostawało na szlakach AK.

Tekst pochodzi z numeru 1-2/2022 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ